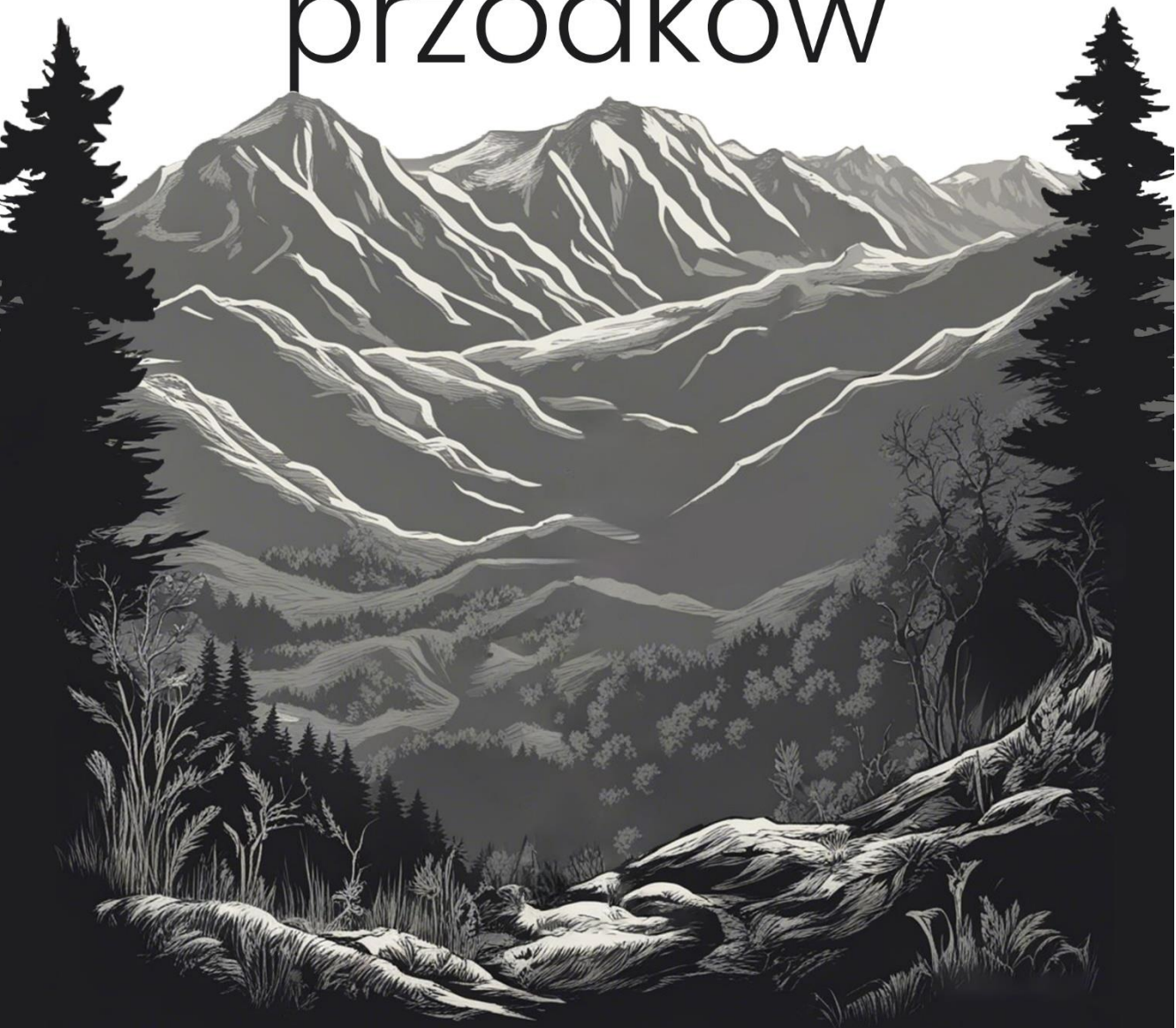


Cienie zapomnianych przodków



Mychajło Kociubynski

Cienie zapomnianych przodków

Mychajło Kociubynski

POWIEŚĆ

Przekład

Przemysław Lis-Markiewicz

Tytuł

Cienie zapomnianych przodków

Autor

Mychajło Kociubynski

Wydawnictwo

Poznańskie Towarzystwo im. Iwana Franki

Przekład

Przemysław Lis-Markiewicz

Ilustracje

Natalia Kłoczkowa

Okładka

Łukasz Kowalski

Korekta

Elżbieta Morawska

Copyright by Poznańskie Towarzystwo im. Iwana Franki

Copyright by Przemysław Lis-Markiewicz

ISBN: 978-83-967959-4-6

Poznań 2023

Iwan był dziewiętnastym dzieckiem w huculskiej¹ rodzinie Palijczuków. Dwudziestym i ostatnim była Annyczka.

Któż mógł wiedzieć, co tak naprawdę nękało chłopca. Czy był to wieczny szum Czeremoszu²? A może skargi górskich potoków, które otaczały odludną chatę na nagiej górze? Czy może posępność czarnych borów świerkowych? W każdym razie dziecko ciągle płakało, nocami krzyczało, wolno rosło i patrzyło na matkę tak dojrzałe, przenikliwie i mądrze, że rodzicielka odwracała odeń zalekniony wzrok. Nieraz nawet z lękiem myślała, że to nie jej dziecko. Co się mogło stać? Może wiejska położna nie dość wystrzegając się licha przy rozwiązaniu? A może chaty nie odymiała? A może świeczki nie zapaliła? I już, już cwana diablica zdążyła zamienić jej dziecko na swoje diablę. Choć dziecko chowało się trudno, rosło jednak i nikt się nawet nie spostrzegł, a już trzeba było mu szyć portki. Chłopak nadal był cudacki. Patrzył przed siebie i widział coś odległego i nieznanego nikomu. Albo krzyczał bez powodu. Gacie z niego lecą, a on stoi na środku izby, zamknie oczy, rozdziawi usta i wrzeszczy.

Matka wyjmowała wówczas lulkę z zębów i wygrażając mu, gniewnie krzyczała:

– Tfu, odmieńcu! Bodajbyś szczezl!... Niech cię jezioro pochłonie!

I on znikał.

Turlał się po zielonych poloninach, mały i blady niczym dmuchawiec. Bez cienia lęku maszerował do ciemnego lasu, gdzie zupełnie jak niedźwiedź łapami, świerki wymachiwały nad nim gałęziami.

Patrzył tam na błękitniejące na tle nieba góry, wierchy bliskie i dalekie, na świerkowe czarne bory z ich niebieskim powiewem, na jasną zieleń łąk, które niczym lustra błyszczały w koronach drzew. Pod nim, w dolinie, kipiał zimny Czeremosz. Na odległych wzgórzach w słońcu drzemały samotne chaty. Było cicho i smętnie, czarne świerki nieprzerwanie unosiły swój smutek do Czeremoszu, a on niósł go dołem i snuł swoje opowieści.

¹ Huculi – górale karpaccy z Ukrainy zamieszkali głównie w obwodzie iwanofrankiwskim.

² Czeremosz – rzeka na zachodzie Ukrainy, w Karpatach Wschodnich, prawy dopływ Prutu. Nazwa rzeki często pojawia się w kulturze ludowej, w szczególności w odniesieniu do tradycji huculskiej. W latach 1919–1939 rzeka graniczna między Polską a Rumunią.



– Chodź, Iwanie!

Wolano Iwana do domu, ale on nie zwracał na to uwagi, w tym czasie zbierał maliny, tworzył świstawki z lodyg i liści, naśladował ptasie głosy i inne dźwięki, jakie usłyszał w lesie. Niemal niewidoczny w leśnej zieleni, zbierał kwiaty i ukwiecał nimi swój kapelusz, a gdy się zmęczył, zakopywał się w stogu schnącego na słońcu siana, a szmer potoków górskich to kołysał go do snu, to znów budził.

Gdy Iwan skończył siedem lat, inaczej patrzył na świat. Wiele wiedział. Umiał znajdować przydatne zioła – kuklik, wilczą jagodę i pięciornik kurze ziele, rozumiał, o czym skrzeczy kania, skąd się wzięła kukulka, a kiedy opowiadał o tym w domu, matka spoglądała na niego niepewnie: czyżby rozmawiał z przyrodą?

Wiedział, że na świecie panuje siła nieczysta, że wszystkim włada zły duch, że w lesie jest mnóstwo leśnych³, którzy pasą swoje zwierzęta: jelenie, zające i kozice, że tam błąka się wesoly czuhajster⁴, który zwabia wędrowców do szaleńczego tańca i pożera ondyny⁵, że żyje w lesie głos siekiery. A wyżej, na nagich niedostępnych szczytach, boginki płasają w swym niekończącym się tańcu, a wśród skał ukrywa się szczecznyk⁶.

Mógł również opowiedzieć o miawkach⁷, które wychodzą z wody na brzeg, żeby śpiewać pieśni, wymyślać bajki i modlitwy o topielcach, którzy po zachodzie słońca na rzecznych głazach suszą swoje blade ciała. Wszelkie złe duchy zapelniają skały, lasy, urwiska, domy i ploty i tylko czyhają na jakiegoś chrześcijanina albo zwierzę gospodarskie, żeby wyrządzić im szkodę. Niejednokrotnie, budząc się w nocy, pośród wrogiej ciszy, drżał z przerażenia.

Cały świat był jak bajka, pelen cudów, tajemnic, ciekawy i przerażający.

Teraz Iwan miał już swoje obowiązki – musiał pasać krowy. Gnał do lasu Mućkę i Krasulę, które ginęły z oczu wśród falujących na wietrze traw i pojedynczych świerków na rozłogach. I dobiegał do niego stamtąd, niczym z wody, rzewny dźwięk ich dzwoneczków. Siadał wtedy gdzieś na zboczu góry, wyjmował piszczałkę i wygrywał na niej durne piosnki, których się nauczył od starszych. To jednak nie była muzyka, która go cieszyła. Z rozżaleniem ciskał dudkę i słuchał innych melodii, takich, co rozbrzmiewały w nim, niejasnych i nieuchwytnych.

Od rzeki w górę niósł się głuchy szmer wody, mijał Iwana i spowijał karpackie wierchy. Przenikał się czasem z gromkim brzękiem krowich dzwoneczków. Przez gałązki świerkowe widać było góry – markotne, przepelnione smutkiem ścielącego się od chmur cienia. te zaś niezmordowanie topiły w mroku lany i łąki, przeganiając błądą

³ Leszy – duch leśny.

⁴ Czuhajster – duch leśny, leśny człowiek.

⁵ Ondyna – rusalka wodna.

⁶ Szczecznyk – huculski duch leśny.

⁷ Miawka – rusalka leśna.